



Mirosław Derecki

## W TE PIĘKNE „DNI” MAJOWE...

W „Gazecie Lubelskiej” z 30 kwietnia 1946r. pojawił się apel do czytelników wzywający do uczestniczenia w ogólnopolskiej zbiórce książek dla bibliotek. *Bądźcie ofiarni!* – pisała popularna gazeta - *Dni 1-3 maja są wyznaczone na „Święto Oświaty”.* *W tych dniach na terenie całej Polski odbędzie się zbiórka książek i pieniędzy na książki [...] Gdy młodzież zapuka do Waszych drzwi, przyjmijcie ją sercem, obdarzcie dobrą książką. Niech młodzież nasza czerpie z książki nowe twórcze siły do spełniania zaszczytnej roli budowniczych ojczyzny. [...] Każda książka ofiarowana, każda złotówka oddana na książkę - to cegielka do gmachu nowej oświaty i kultury.* Podobne apele zamieściły inne dzienniki lubelskie i cała prasa krajowa. Państwo przystępowało do wielkiej batalii o podniesienie oświaty i kultury w społeczeństwie, potrzebna była wielka, efektowna akcja mobilizująca cały naród. Zaczęto przede wszystkim od odbudowywania zniszczonych przez wojnę księgozbiorów bibliotecznych. Hasło rzucone przez Komitet Obywatelski „Święto Oświaty” trafiło na podatny grunt. Zebrano wówczas 29 milionów złotych i 125 tys. książek,

„Święto Oświaty” zorganizowane w 1946 r. dało początek stałej, ogólnopolskiej imprezie majowej zwanej „Dniami Oświaty, Książki i Prasy” - przedsięwzięciu jedynemu w swoim rodzaju na świecie. Właściwych początków majowej akcji kulturalnej trzeba jednak szukać w Lublinie, w 1944 r. Tutaj bowiem, z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, zorganizowano w dniach 3 i 4 grudnia „Święto Książki Polskiej”. Celem „Święta” była *propaganda bibliotek i czytelnictwa wśród społeczeństwa lubelskiego oraz przeprowadzenie zbiórki książek i pieniędzy na książki dla bibliotek oświatowych i szkolnych.* Zbiórka ta odbywała się pod jednym z pierwszych w Polsce haseł na temat krzewienia kultury: *Książka dla wszystkich, dla wsi i miast, dla młodzieży i dorosłych.* Zebrano wtedy 12 tys. książek i przekazano je bibliotekom. Był to pierwszy, niezbyt jeszcze wielki, ale bardzo potrzebny zastrzyk. Jak wynika z protokołów byłego Wydziału Kultury PWRN w Lublinie, inwentaryzacja przeprowadzona jesienią 1944 r. na wyzwolonych terenach polskich wykazała, że w bibliotekach udało się uratować zaledwie 10 procent księgozbiorów. Szczególnie ucierpiały biblioteki samorządowe, natomiast obronną ręką wyszła z wojny jedynie Biblioteka im. H. Łopacińskiego, która zachowała niemal całość zbiorów. Trzeba

pamiętać, że szeroko pojętą działalność kulturalną organizowano na wyzwolonych terenach niemal tuż po przejściu pierwszej linii frontu. Już 8 sierpnia 1944 r. rozpoczął działalność Referat Kultury i Sztuki w Zamościu, wkrótce potem zorganizowano referaty w Krasnymstawie, Chełmie i Białej Podlaskiej. 13 października 1944 r. sesja plenarna WRN w Lublinie uznała potrzebę tworzenia w każdej gromadzie domów kultury. Akcja ta, za której wykonanie odpowiedzialny był wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki, przebiegała pod hasłem: *Prawo do korzystania z kultury i sztuki ma każdy obywatel.*

W opracowaniach dotyczących początków „Dni Oświaty, Książki i Prasy” spotyka się lukę pomiędzy końcem 1944 r. a początkiem maja 1946 r. Wydawać by się mogło, że społeczeństwo polskie zajęte sprawami kończącej się właśnie w maju 1945 r. wojny, odłożyło rozpoczętą w Lublinie akcję kulturalną na dogodniejszy, bardziej spokojny okres. Ale tak nie było. W tygodniku „Odrodzenie” z 29 kwietnia 1945 r. udało mi się wytropić notatkę zamieszczoną w rubryce „Kalendarz kulturalny”: *W dniach od 22 do 29 kwietnia 1945 w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego odbywa się „Tydzień Książki Polskiej”. W ramach „Tygodnia” przewidziane są propagandowe pochody młodzieży szkolnej i organizacji młodzieżowych, akademie pod hasłem: „Ratujmy książkę polską”, wystawy książek, wycieczki do zakładów drukarskich i muzeów oraz zbiórki książek i kwesta uliczna.* Program łódzkiego „Tygodnia” został w pewnym sensie powtórzony, tylko że na skalę ogólnopolską, w czasie „Święta Oświaty” w 1946 r.

Właściwie „Święta Oświaty” planowane było na jesień, ale z uwagi na wydanie 31 stycznia 1946 r. dekretu o bibliotekach i zatwierdzenie go 17 kwietnia przez Krajową Radę Narodową, ustalono termin „Święta” na 1, 2 i 3 maja. Zdecydowano, że będzie to impreza stała, coroczna, propagująca każdorazowo jakiś dział lub czynnik pracy oświatowej. Tematem przewodnim pierwszego „Święta” była książka i zagadnienie bibliotek publicznych.

*Kraj bez książek - to twierdza bez broni* - pisano w gazetach i na transparentach niesionych w pochodach. Hasło to doskonale korespondowało ze zdaniem wypowiedzianym przez premiera Osóbkę-Morawskiego na odbywającej się właśnie X Sesji KRN: *Walka i odbudowa - to dwie główne nuty w naszym powojennym życiu polskim.* W exposé wygłoszonym podczas wspomnianej sesji premier sformułował 10 zagadnień i problemów wysuwających się na czoło ówczesnego życia kraju. Wśród zagadnień dotyczących walki z głodem, odbudowy przemysłu, wsi, portów, Warszawy, zagospodarowania Ziemi Zachodnich, odbudowy finansów i walki z nędzą powojenną, na ósmym miejscu mówca uwzględnił problem odbudowy i szerokiego rozwoju oświaty i kultury.

W Lublinie uroczystości zaczęły się już w sobotę wieczorem, 27 kwietnia 1946 r. Przed budynkiem Kuratorium Szkolnego zebrała się młodzież, do której przemówił kurator Krzemień-Ojak podkreślając znaczenie „Święta Oświaty” i zachęcając do udziału w zbiórce

książek. Po nim zabrał głos naczelnik Wydziału Kultury i Oświaty dla Dorosłych, Józef Steliga. Z jego przemówienia warto przytoczyć informację, że w owym czasie w bibliotekach powiatowych jedna książka przypadała na 75 mieszkańców, a 45 proc. szkół powszechnych w ogóle nie posiadało bibliotek. Nad głowami zebranych unosiły się transparenty z hasłami: *Książka krzewicielem oświaty. Przez oświatę do równości* czy też *Książka to twój przyjaciel*, które to hasła wkrótce szalenie się spopularyzowały. Po odśpiewaniu „Roty” ulicami Lublina ruszył pochód, oświetlony niesionymi przez młodzież lampionami i pochodniami. Na końcu jechały dwa samochody, z których rozrzucano ulotki propagujące zbiórkę książek.

O stabilizowaniu się życia w kraju świadczył m. in. fakt, że w dniach „Święta Oświaty” Poczta Polska wznowiła abonowanie gazet i czasopism.

Te pierwsze „Dni” majowe przebiegały w szczególnie uroczystej i podniosłej atmosferze. Imprezę kulturalną zakrojoną na tak szeroką skalę - choć dzisiaj może nam się ona wydawać dość skromna - Lublin przeżywał pierwszy raz w swojej historii. Prasa miejscowa pisała o problemach kultury w województwie, miejscowe biblioteki zorganizowały wystawy książki polskiej, a Państwowe Archiwum wystawę historycznych dokumentów lubelskich. Odbywały się spotkania autorskie i uroczyste sesje literackie. W teatrze grano „Zemstę”, a kina przeznaczyły dochód z biletów na zakup książek dla bibliotek. Niesłychanie operatywna Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” założona przez Jerzego Borejszę, codziennie reklamowała na łamach prasy kolejno wydawane książki: „Próbę ognia” Tadeusza Hołujy, „Margrabiego Wielopolskiego” Ksawerego Pruszyńskiego i „Nową Naprawę” Antoniego Olchy. Zachwycono się pomysłową dekoracją witryn biblioteki Lubelskiej Spółdzielni Spożywców przy ulicy Kapucyńskiej (dzisiejsza ul. Osterwy); dekorację wykonali uczniowie szkoły plastycznej Janiny Miłosiowej. Ekspozowano tam m. in. egzemplarze „Zdroju” i „Kameny”. Z wystawą książki wystąpiła również Biblioteka im. H. Łopacińskiego, którą to tradycje kontynuuje po dzień dzisiejszy.

Szerokim echem wśród młodzieży szkolnej odbiła się zorganizowana 2 maja w Teatrze Miejskim akademia ku czci Henryka Sienkiewicza, która, nawiasem mówiąc, składała się z samej tylko „części artystycznej”, co miał za złe organizatorom jeden z miejscowych recenzentów. Była to impreza „międzyszkolna”, na program złożyły się produkcje uczniów ze wszystkich lubelskich gimnazjów, a kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach dr Janiny Pliszczyńskiej. Śpiewały chóry szkolne, recytowano fragmenty sienkiewiczowskiej prozy, ale największy entuzjazm wśród widowni wzbudziła inscenizacja fragmentu z „Quo vadis” - scenka pt. „W cyrku” oraz „Nel, Staś i słoń” według „W pustyni i w puszczy”.

Natomiast 3 maja odbyła się oficjalna, uroczysta akademia z udziałem władz i przedstawicieli miejscowego środowiska kulturalnego i artystycznego. Akademię otwierał referat Jana Parandowskiego na temat specyfiki pracy pisarza (odczytany przez żonę z

powodu choroby autora). Na cześć artystyczną złożyły się recytacje utworów słynnych polskich pisarzy w wykonaniu aktorów miejscowego teatru. Rozpoczęto ją „Pieśnią Wajdeloty” Mickiewicza w wykonaniu Karola Borowskiego, a zakończono fragmentami „Akropolis” Wyspiańskiego recytowanymi przez Irenę Ładosiównę, *spinając* - jak napisał patetycznie ówczesny recenzent - *tym najwyższym akordem na lutni polskiej całość uroczystości, która nosiła charakter nastrojonej na wysoki diapazon pochwały tego klejnotu - naszej literatury narodowej - jakim słusznie szczyścić się może naród polski.*

Pisząc o akcjach organizowanych w związku ze „Świętem Oświaty” nie można pominąć ogromnego wkładu, jaki wniosły „Zespoły żywego słowa” zorganizowane i finansowane przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Ich zadaniem było docieranie do najbardziej odległych miejscowości, do miasteczek, osad i wsi i propagowanie tam dobrej literatury, piosenki, kultury słowa. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w owych czasach nawet radio było na prowincji rzadkością, łatwo zrozumieć jak wielką rolę te zespoły spełniały i z jak wielką radością je witano. W Lublinie zespoły „czytelnikowskie” powstały w 1946 r.; kierownictwo artystyczne sprawował początkowo dr Stanisław Papierkowski, a następnie młody zdolny literat, asystent profesora Kleinera - Jerzy Pleśniarowicz. Działały dwa zespoły. Każdy z nich poza muzykiem-akordeonistą i piosenkarką, liczył 4-5 recytatorów. Kierownikiem jednego z zespołów była Wiera Korneluk, studentka uniwersytetu a także Lubelskiej Szkoły Dramatycznej. Nawiasem mówiąc, członkowie zespołów rekrutowali się głównie albo ze słuchaczy Szkoły Dramatycznej albo byli to uzdolnieni artystycznie studenci lubelskich uniwersytetów.

Pleśniarowicz z nieomylną rzewnością wyławiał ich z masy studenckiej i wciągał do pracy. Przez zespoły „czytelnikowskie” przewinęło się w ciągu kilku lat szereg osób, z których wiele związało się później na stałe z teatrem lub amatorskim ruchem artystycznym. Byli też wśród nich przyszli dziennikarze i literaci. M. in. występowali: Wiera Korneluk, Lech Skolimowski, Natalia Złowocka (piosenkarka), Sławomir Litwiński, Wanda Łaszkówna (piosenkarka), Barbara Ziemska, Stanisław Siemion, Wojciech Siemion i jego późniejsza żona Jadwiga Gałkowska, Bogdan Bernat, Blanka Ruszniak-Pleśniarowiczowa, Jerzy Tyczyński. Programy miały charakter kameralnej składanki słowno-muzycznej, propagującej dobrą literaturę i nasyconej aktualnymi treściami politycznymi. Powodzeniem cieszyły się: „Majakowski, poeta rewolucji”, „Matka” wg Gorkiego, „Puszkini”. Zespół co miesiąc spędzał dwa tygodnie „w terenie”, występując na wyznaczonej trasie i dojeżdżając na miejsce „własnym przemysłem”. To znaczy autobusem, koleją, lub chłopską furmanką. Nocowano w chałupach wskazanych przez sołtysów, a grano głównie w szkołach i remizach strażackich. Latem zespoły „kupował” od „Czytelnika” FWP i wtedy artyści mieli zapewnione dwa miesiące „wakacji” w górach lub nad morzem...

Lubelskie zespoły „czytelnikowskie” stały na drugim miejscu w kraju wśród innych sobie podobnych i szkoda, że do tej pory prawie nie o tej interesującej grupie ludzi i ich działalności nie napisano...

W 1949 r. „Święto Oświaty” przekształciło się w „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy”, a protektorat nad nim objął prezydent Bolesław Bierut. Nowością było pierwsze w dziejach księgarstwa „wyjście z książką na ulicę”. W Alejach Ujazdowskich w Warszawie stanęło 60 kiosków z książkami, odbywały się występy zespołów artystycznych, literaci podpisywali swoje książki, impreza nabrała charakteru wielkiego kulturalnego festynu ludowego. W ramach „Tygodnia” zorganizowano też pierwszy w naszej historii „Dzień Prasy”, a gazety rozpisywały się o pierwszym zorganizowanym w kraju Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Mieścił się on w Warszawie przy Placu Unii Lubelskiej.

Zwracano uwagę na dokonania w dziedzinie wydawniczej, szczególnie na sprawę „rozczytania” wsi polskiej, podkreślano, że sama tylko „Książka i Wiedza” wydaje w 1949 r. - 707 tytułów o łącznym nakładzie 16 700 tys. egzemplarzy, to znaczy tyle, ile w 1936 r. wydano wszystkich druków nieperiodycznych, uwzględniając w tym podręczniki szkolne, wydawnictwa naukowe i popularne.

Nazwa „Dni Oświaty, Książki i Prasy” datuje się, od 1951 r. Tydzień już organizatorom nie wystarczał, z każdym rokiem zwiększała się liczba imprez i akcji kulturalno-oświatowych, a w związku z tym należało rozszerzyć czas trwania majowej imprezy.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” w 1955 r. upływały pod znakiem ukazywania dorobku X-lecia Polski Ludowej. Mogliśmy już wtedy pochwalić się posiadaniem czterech i pół tysiąca stałych bibliotek powszechnych i prawie dwudziestoma dziewięcioma tysiącami punktów bibliotecznych. Posiadały one 21 milionów książek, z czego 12 milionów - w bibliotekach wiejskich. Istniało również cztery i pół tysiąca bibliotek zakładowych i 14 tysięcy zakładowych punktów bibliotecznych. Z księgozbiorów systematycznie korzystało ok. 4 milionów czytelników. W ciągu dziesięciu lat społeczeństwo zostało „rozczytane” do granic kiedyś prawie niewyobrażalnych.

Na Lubelszczyźnie zorganizowano w roku X-lecia 2 tysiące wystaw książek i założono w zakładach pracy 70 bibliotek. Jak przejmowano się sprawą dobrej organizacji „Dni” może świadczyć fakt, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej podjęło nawet - jako bodajże jedyne w kraju - specjalną uchwałę dotyczącą „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

W 1959 r. rzucono w maju słynne hasło: *Polska krajem ludzi kształcących się* a w 1962 r. - *Polska piękna, gospodarna i kulturalna*. W tym też roku ustanowiono Dzień Działacza Kultury, a w roku następnym, 1963 - Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury nadawaną osobom, które w wybitny sposób przyczyniły się do krzewienia kultury w społeczeństwie. Na

Lubelszczyźnie odznaczono nią 14 osób, wśród których znaleźli się Barbara Koterwas i Stanisław Lejewoda z Lublina, Józef Lulek z Lubartowa, Edmund Szubiak z Biłgoraja i Jan Zaleski, kierownik lubelskiego Domu Kultury Kolejarza. Kilka dni wcześniej rozpoczęto budowę Biblioteki Międzyuczelnianej, mającej być jedną z największych bibliotek akademickich w kraju i mogącej w przyszłości pomieścić prawie półtora miliona tomów. W 1975 r. podczas wielkiego festynu zorganizowanego w końcu maja w podlubelskiej Dąbrowie z okazji 25-lecia „Sztandaru Ludu”, wiceprezes Zarządu Głównego RSW „Prasa” Bronisław Stępień mówiąc m. in. o rozwoju kultury na Lubelszczyźnie, wyliczając ilość istniejących tu szkół, bibliotek, kin, radio-abonentów i posiadaczy aparatów telewizyjnych, mógł stwierdzić - także w odniesieniu do całego kraju: *„To nie frazes, że kultura dotarła pod strzechy. To fakt, którego nie potrzebujemy się wstydzić, rozliczając się z efektów naszej dotychczasowej pracy”*.

Cytuję słowa Bronisława Stępnia nie bez kozery, bo przecież właśnie prasa miała m. in. ogromny wpływ na rozwój kultury w Polsce, a także dlatego, że rozwój „Dni” jest w znacznej mierze jej zasługą.

Dzisiejsze „Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy” rozrosły się aż do pięciu tygodni. Poza tradycyjnymi formami wchodzi każdego roku formy nowe, lokalne, jak choćby odbywające się u nas Dni Lublina z osobnymi, specyficznymi imprezami i kiermaszami. Określenie „Wielki festyn kultury polskiej” nie robi już dzisiaj może na nas tak wielkiego wrażenia jak dawniej - choć jest to festyn coraz większy, coraz rozleglejszy - bo przyzwyczailiśmy się w ciągu lat do naszych „Dni”, weszły one w normalny krwiobieg polskiego życia narodowego i nawet nie potrafimy sobie wyobrazić maja bez kiermaszy, bez kiosków z książkami na ulicach, bez pisarzy podpisujących książki, bez tego całego „intelektualnego” nastroju, z jakim kojarzy nam się początek wiosny...

Pierwodruk: „Kamena”, 1977, nr 10, s. 1, 4-5.